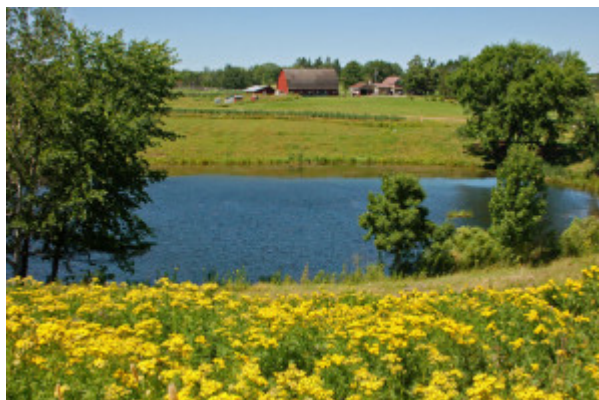


Wakacje pod gruszą czyli u siebie

Pamiętam, swego czasu, opustoszałe miasta Italii w okresie letnim. Prawie puste ulice, i auto można było zaparkować bez problemu. A jak ktoś nigdzie nie wyjeżdżał na wakacje, to nie wychylał nosa, bo to był wstyd nigdzie nie wyjechać. Teraz jest inaczej, kryzys sprawił, że już nikt się nie wstydzi nie wyjeżdżać na wakacje poza dom. Kryzys nie kryzys, zawsze są tacy, którzy po prostu wolą pozostać w domu. Wręcz czekają na to. By wreszcie spokojnie porozmawiać z kwiatkami na parapecie. I ze sobą, bo nigdy nie ma na to czasu. Pojechać na jagody do lasu, albo po prostu wyjechać sobie rowerem na polne ścieżki, czy do Młyna w Chróścicach (polecam!!!). Świat jest najpiękniejszy tam, gdzie sami możemy dotrzeć, o własnych siłach. Jaki sens ma podziwianie wodospadu Niagara (na widokówce), jeśli nigdy tam nie pojedę. Może więc lepiej i łatwiej wybrać się do owego Młyna w chróścickim lesie, zamoczyć nogi w leśnym strumieniu, i wspominać coś, co naprawdę widziałem na własne oczy, a nie tylko na kolorowej widokówce. Wakacje w domu też mogą być piękne. Wreszcie mogę się nacieszyć pięknem ogródka, ciepłem własnego łóżka, i tym obejściem, które jest dla mnie całym światem, jego początkiem i końcem. Wielki niemiecki filozof Martin Heidegger napisał dzieło: *Bauen, wohnen, denken*, czyli *Budować, mieszkać, myśleć*. Budujemy domy, mieszkamy w nich, i myślimy, o całym naszym życiu. Tu stawiamy ważne pytania dotyczące naszego istnienia; naszej przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Właśnie *Pod gruszą*, czyli we własnym domu, możemy się naprawdę cieszyć życiem. Możemy się też trochę lepiej i więcej pomodlić, wpaść do kościoła na chwilę po drodze na zakupy.



Wakacje *Pod gruszą* naprawdę mogą być najpiękniejsze, bo we własnym domu. Zgodnie z powiedzeniem: *Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej*. Dom, własny dom, mieszkanie, zawsze jest *najlepszym ośrodkiem wypoczynkowym* dla ludzi. Niech więc te nasze wakacje *Pod gruszą* będą najszcześniejsze, dla duszy i dla ciała, dla całego naszego życia, również dla troski o nasze życie z Bogiem. Pan Jezus mówi: *W domu Ojca mojego jest mieszkań wiele*. Nie ma tu mowy o ośrodkach wypoczynkowych ani o wielogwiazdkowych hotelach. *Bo wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej*, w domu naszego Ojca.

Na koniec, wszystkim, którzy tego lata pozostają w domu, życzymy szczęśliwych wakacji.

[prob.]

Wakacyjne torby i walizki

Sobotni wieczór. Przez okno dochodzi głos ciągnionych po bruku walizek. Ktoś taszczy do samochodu sporą torbę. Czyżby kolejny powrót z dalekiej wycieczki? Nie, to pielgrzymi odbierają swoje bagaże, po całym tygodniu wędrowania pieszo do Częstochowy, na Jasną Górę. Niby walizki, torby te same, które zwykle zabieramy ze sobą w dalekie podróże, nadajemy je na lotniskach, otwieramy w hotelowych pokojach, a potem znowu wypatrujemy na lotniskowych taśmociągach. Znaczenie i los torby pielgrzyma jest inny. Ona wędruje jakby własną drogą i nie jest pewna, gdzie spędzi najbliższą noc. Pewnie tam, gdzie swoje miejsce znajdzie jej



pielgrzymujący właściciel. A może to być przytulny dom, ale też przewiewna, zakurzona stodoła, czy szopa. Wtedy pielgrzym otwiera ten cały swój pielgrzymi dobytek, szuka czegoś ciepłego, szczoteczki do zębów, i kranu z wodą, jeśli gdzieś taki jest, pod murem. Wielką ofiarą jest wakacyjne wędrowanie, z całą rodziną, własnym samochodem. Albo oczekiwanie na stacjach, na opóźniające się pociągi, by dotrzeć do celu. Albo na lotniskach, przeżywając męczarnie odprawy, wyczekiwania na oznaczoną godzinę odlotu lub przylotu. Wędrownie pielgrzymia jest inne, jest ofiarą zupełnie innego typu. I trudno je przyrównywać do każdej innej wakacyjnej przygody. Choć wielu jeszcze tak myśli, że to taka miła przygoda, kroczenie ze śpiewem na ustach, modlenie się na różańcu, fajna atmosfera, posiłki na boisku i spanko na sianie. W czasach, w których obecnie żyjemy, trzeba powiedzieć, że takie długodystansowe pielgrzymowanie to przede wszystkim wielka i piękna ofiara. Dar własnego czasu (wielu bierze z tego powodu urlop), dar żywej modlitwy i poświęcenia, dar niewygody i niepewnego następnego noclegu. A nade wszystko dar świadomie i od serca składany Panu Bogu; za siebie, a często za kogoś bliskiego, na którym nam bardzo zależy, by coś się lepiej układało, by Bóg zachował od złego, od choroby, by uzdrowił relacje...

Już chyba zdążyliśmy rozpakować nasze wakacyjne bagaże, a w nich przybrudzona odzież, drobne prezenty i ... wspomnienia. Jeszcze raz dziękujemy Panu Bogu za ten miły czas wypoczyniania, ale również podejmowanej ofiary na pielgrzymce. Dzisiaj usłyszemy słowa: *Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem.* Idziemy dalej, chcemy znowu podjąć to słodkie (nieraz trochę kwaśne) jarzmo naszej codzienności. Może będzie nam łatwiej, wypoczętym po wakacjach, ale i bardziej doświadczonym po podjętym trudzie pielgrzymowania. Pan Jezus jest z nami, On cieszy się z naszego wypoczynku i chętnie przyjmuje ofiarowany Mu trud pielgrzymowania. **[prob.]**

La vita e troppo bella, czyli o tym, że warto żyć

Wakacje, które dla wielu z nas co dopiero się zakończyły, pozostawiają w naszych sercach nie tylko miłe wspomnienia, i nieco szczuplejszy portfel. Wakacje oczyszczają: od różnych życiowych toksyn, od ludzkiej złości i podłości, jak dobra spowiedź. W końcu taki też jest sens dobrej spowiedzi: zmienić miejsce, rozpoznać na nowo swoje miejsce w tym świecie, względem Boga, innych ludzi, no i przede wszystkim siebie samego. Wakacje pomagają przybliżyć się do samych siebie, do Pana Boga, i – daj Panie Boże – do innych ludzi. Nie wiadomo, które z tych zbliżeń jest najłatwiejsze, a które najtrudniejsze. Wszystko jedno, wchodzimy w nasze życiowe obowiązki, zadania, powołania, z nowym entuzjazmem, z nową radością, bo vita e troppo bella, bo życie jest zbyt piękne, by trwonić siły na rozmaite ludzkie intrygi. Kochamy życie i wierzymy w życie, bo tego uczy nas Pan Jezus. Ten, który doznał od ludzi największych rąw, najmniej spodziewanych. Najbardziej boli nas to, czego najmniej się spodziewamy. Chrystus przez wszystko to przeszedł, i nie stracił ducha. To On nas uczy, że życie jest zbyt piękne i cenne, byśmy mieli je trwonić przez rozmaite ludzkie intrygi i podłości. Teraz sobie przypominam, że przecież jest znany film pod tym tytułem: La vita e bella, czyli życie jest piękne, gdzie główną rolę gra Roberto Benigni. Bohater, przeżywający straszny koszmar wojny, robi wszystko, by przekonać swego syna, w samym środku obozu koncentracyjnego, że to jest tylko taka zabawa dla dorosłych. Po trosze, wszyscy w tej *zabawie* jakoś uczestniczymy. Każdy podług swego powołania, i małżonek i ksiądz, młody i starszy. Jednak, na szczęście, to nie jest film: dramat/komedia. Na szczęście to jest nasze życie, najprawdziwsze życie,

najpiękniejsze życie, którego nie odgrywamy, ale które przeżywamy, z pełnym rozmysłem, a przede wszystkim z Panem Jezusem, który przed nami musiał wszystkiego doświadczyć, oprócz grzechu. Życie Pana Jezusa na tej ziemi było przepiękne, mimo wszystkich doświadczeń, jakie musiał przejść, aż do upokorzenia krzyża. Jezu, kochamy Cię za Twoje życie i za to życie, które możemy przeżywać w bliskości Ciebie, nawet jeśli inni z tego powodu z nas się śmieją. Dlatego mówimy, że życie jest aż nazbyt piękne – z Tobą. Tylko z Tobą! No tak, ale przecież Ty nie miałeś żadnych wakacji, ani tygodnia. Całe Twoje życie, o dobry Jezu, pośród nas ludzi, to były Twoje wakacje, gdy uczyłeś nas życia w bliskości Boga Ojca. W świetle Jego miłości, jak w blasku wakacyjnego słońca. W wielkoduszności Jego miłosierdzia. **[prob.]**

I po wakacjach...

Mówimy: święta, święta i po świętach. A dzisiaj trzeba by powiedzieć: wakacje, wakacje i po wakacjach. Mam nadzieję, że dla wszystkich, którzy mieli taką możliwość, były to wakacje udane i szczęśliwe. Piękne słońce, nowe miejsca, góry albo plaże. A może po prostu wakacje u babci, beztroskie, kochane, pełne ludzkiego ciepła i dobroci. Dobrze przeżyte wakacje, udany urlop, to wielki podarunek od Pana Boga. Na początku wakacji powoływaliśmy się na słowa, jakie Pan Jezus skierował do swoich uczniów: *Odpochnijcie nieco*. To brzmi prawie jak Boże przykazanie. A dzisiaj warto postawić sobie pytanie, czy wypełniliśmy to przykazanie należycie. Zapewne mamy powody do wielkiej wdzięczności, że otrzymaliśmy ten czas od Boga. W ciągu roku będziemy wiele razy wspominać te chwile, oglądać zdjęcia, zrobione filmy. Będziemy wspominać wakacyjne przygody, spotkania z ludźmi, którzy żyją w odległych miejscach, kultywują swoją kulturę, zwyczaje, ale i wierzą w

Pana Boga, tak jak my. Z tych wszystkich powodów czas wakacji jest też czasem zbierania nowych doświadczeń, które potem pomagają nam w przeżywaniu naszego życia, a także w przeżywaniu naszej wiary. A więc wypoczęci, pełni nowych wrażeń i wspomnień, prosimy Pana, by dalej nam błogosławił w pracy, w odpoczywaniu i w uwielbieniu Boga. [prob.]

Witajcie wakacje!

Co by nie powiedzieć, tegoroczne wakacje nas zaskakują. Choć rok szkolny został wydłużony do granic wytrzymałości, ostatni szkolny dzwonek wybrzmiał jak koniec meczu, przedłużonego jeszcze o trzy minuty. Niektórzy już wyjechali tydzień temu, ale będą i tacy, którzy nigdzie nie wyjadą, przez całe wakacje. Tak czy owak zaczął się czas wolny, czas wakacji, przynajmniej dla naszych dzieci i młodzieży. Co z tym czasem zrobić? Trudne pytanie, bo właściwie wszystko już ułożone, szef nie daje żadnej nadziei na urlop, a ci, którym udało się coś tam wygospodarować na odpoczynek, kalkulują, na ile wystarczy pieniędzy, jak daleko wyjechać, by mogło starczyć na powrotny bilet. Jednym słowem, każdy radzi sobie, jak może. Ktoś jest szczęśliwy, że wreszcie będzie miał ze dwie wolne niedziele, ktoś, że dwa tygodnie, a inny, że po południu posiedzi nieco dłużej w ogródku. Takie te nasze wakacje. A jakie będą naprawdę, pogadamy, jak znowu zabrzmie ten pierwszy dzwonek lekcyjny.

Jedno jest pewne, bardzo nam potrzeba czasu wytchnienia, czasu uspokojenia nerwów, czasu świętej bez troski. Bez tego człowiek nie potrafi normalnie żyć i funkcjonować. Owszem, w różny sposób można się okłamywać: telewizor, krótki wyjazd rowerowy, nawet opieka nad babcią za granicą. Ale człowiek musi odejść na miejsce osobne. Nawet Pan Jezus doradzał to swoim uczniom:

Idźcie na miejsce osobne i wypocznijcie nieco (Mk 6,31). A mówił to, gdy całe tłumy cisnęły się do nich, że nawet nie mieli czasu na posiłek. Odpłynęli więc łodzią na miejsce pustynne, osobno. Nam też często się wydaje, że jesteśmy niezastąpieni, że na odpoczynek jeszcze przyjdzie czas, i tak wypalamy się. W 1993 r. Jan Paweł mówił: Prawdziwy wakacyjny odpoczynek polega na tym, że uwalniając od zwykłych codziennych obowiązków pozwala na nowo odkryć wartości, które zazwyczaj zaniedbujemy, takie jak kontakt z naturą, radość przyjaźni, bezinteresowna solidarność. Aby wakacje rzeczywiście były czasem odprężenia i zaowocowały dobrym samopoczuciem, każdy powinien odnaleźć równowagę w stosunku do samego siebie, do innych ludzi i do środowiska. Właśnie ta wewnętrzna i zewnętrzna harmonia regeneruje ducha i przywraca energię ciała i duszy. Przede wszystkim zaś wakacje powinny być czasem, w którym można poświęcić więcej uwagi życiu duchowemu, medytacji i modlitwie. Z całego serca życzę wszystkim takich wakacji!

Również my, Wasi duszpasterze, życzymy wszystkim Parafianom, młodszym i starszym, ciężko pracującym i tym, którzy są już na zasłużonej emeryturze, szczęśliwych i udanych wakacji, dla duszy i ciała. Niech będzie to czas radosnych spotkań z Bogiem, z innymi ludźmi, z pięknem natury, i ze sobą samym.
[prob.]

Nasze dzieci już są...

Wakacje już się skończyły. Nawet dla tych, którzy z góry założyli sobie małe opóźnienie. Niektóre dzieci bardziej opalone, inne trochę mniej, ale wszystkie bardzo uśmiechnięte, szczęśliwe. Bo jak tu ukryć radość, że znowu jesteśmy w szkole, znowu razem. Problem trudnych powrotów do szkoły to

raczej problem dorosłych niż dzieci. One są otwarte na przyszłość. One po prostu mają prawo do przyszłości. Jakiej przyszłości? No właśnie. Takiej, która będzie dla nich w pełni szczęśliwa. A co to znaczy w pełni szczęśliwa? Jeden powie, by miały dobry zawód, inny, dobrą pracę, jeszcze inny, by mogły się w życiu spełnić. Tych odpowiedzi jest dość dużo, ale im dłużej wymieniamy te możliwości szczęścia, tym bardziej nam jeszcze czegoś brakuje. Może dlatego, że człowiek jest istotą, której nie można łatwo zamknąć w jakiejś ramce *szczęścia wyobrazonego*. Szczęście ma to do siebie, że ciągle mu jeszcze czegoś brakuje *do szczęścia pełnego*, bo przecież innego chyba nie ma. To leży w jego naturze, że wciąż do jego pełni czegoś brakuje. Ale dzieci na szkolnych korytarzach aż tak się tym nie przejmują. Co nie znaczy, że życie szczęśliwe jest im obojętne. Być może one najbardziej, w swej czystej, dziecięcej intuicji, wyczuwają, że życie może być bardzo szczęśliwe, nawet jeśli tu i tam, z takich czy innych powodów jest inaczej. Dorośli chyba łatwiej tracą wiarę w możliwość życia naprawdę szczęśliwego. Na szczęście nie rezygnują łatwo, by o takie walczyć dla swoich dzieci, by takiego życia dla nich pragnąć. Chwała im za to! A pragną tego tym więcej, im bardziej w swoim własnym życiu doznają porażek i przeciwności. Szczęście naszych dzieci jest w ich przyszłości, ale i w teraźniejszości ich rodzin, ich szkoły, ich rzeczywistych pragnień i zamiarów. Nikt nie podważy prawdy, że szkoła też jest częścią szczęśliwego życia dzieci i młodych. Szkoła mądra, dobrze prowadzona, szkoła, która jest naturalnym przedłużeniem rodziny, w niczym jej nie zastępując. – Przerwa międzylekcyjna. Zapełniają się korytarze, gwar dziecięcych rozmów i zabaw. Wychowawcy wracają do swojego pokoju, inni pozostają, jak oko Bożej Opatrzności. Wokół księdza proboszcza i katechetki gromadzą się uczniowie. Szczęść Boże, szczęść Boże! Nowy wikary, jakby od dawna wśród nas. Jedni mówią: Po co jeszcze ksiądz do szczęścia potrzebny? A dzieci wiedzą już lepiej, że bardzo potrzebny, tak jak Bóg jest człowiekowi potrzebny do prawdziwego szczęścia. Dobrze więc, że również Pan Bóg uzyskał swoje miejsce w szkole. Więc jesteśmy już w

komplecie: I dzieci już są, i nauczyciele z Panią Dyrektorem, i księża, i Pani katechetka, i Pan Bóg, i rodzice też są. [prob]

Żegnajcie wakacje, witaj szkoło kochana...

Czas wakacji nieuchronnie zmierza do swojego końca. Ci, którzy już na dobre wrócili z wakacji, zapewne żyją wspomnieniami: przeglądają zdjęcia, filmy, wspominają miłe osoby, zdarzenia, przeżycia. Zawiązały się nowe znajomości. Pozostaje tylko mieć nadzieję, że jesteśmy bardziej wypoczęci, zrelaksowani i bogatsi o cudowne wspomnienia i przeżycia. Po wakacjach świat wydaje się być jeszcze piękniejszy, nawet jeśli były to tylko kolejne wakacje u babci. Te zresztą wspominamy zawsze jako najpiękniejsze. Czas wrócić do zwykłych obowiązków. Wiele dzieci już od połowy wakacji przeżywa swoisty *schulfieber* czyli gorączkę związaną z powrotem do szkoły. Kupowanie zeszytów, tornistrów, kredek – niby po korzystniejszych cenach. Rozpoczęcie roku szkolnego to zawsze spore zmartwienie dla rodziców przede wszystkim z powodu wydatków związanych z wyprawieniem dziecka do szkoły. Koszty związane z nauką są coraz wyższe. Ale odpowiedzialni rodzice gotowi są poświęcić wszystko albo bardzo wiele, by ich dziecko dobrze się uczyło, by mogło zdobyć dobre wykształcenie. Przecież tu w końcu chodzi o przygotowanie młodego człowieka do życia. Owszem, by nauczył się czytać, dodawać i odejmować, ale nade wszystko, by nauczył się myśleć, wartościować, trafnie wybierać, odkrywać sens życia i marzyć. Ktoś powie: Nie ma dzisiaj takiej szkoły, która tego uczy, ale w istocie chyba każda szkoła, każdy nauczyciel i wychowawca pragnie nauczyć przede wszystkim właśnie tego. Na tym też najbardziej zależy rodzicom, by ich dziecko mogło osiągnąć tę najtrudniejszą zdolność jaką jest

umiejętność dobrego życia. Istotną częścią tej umiejętności życia jest wiara, życie w komunii z Bogiem. W kształtowaniu tej umiejętności ma pomóc katecheza szkolna, ale także codzienna modlitwa, niedzielna Msza święta, regularna spowiedź i Msza szkolna, która w naszej parafii od lat jest w **każdą środę**. Dlatego zawsze usilnie prosimy, by rodzice, układając plan dodatkowych zajęć dla swoich dzieci, raczyli uwzględnić i zarezerwować tę godzinę, w której ich dziecko mogłoby się spotkać na Mszy szkolnej z Panem Jezusem i swoimi przyjaciółmi z klasy. Zawsze nas martwi to, gdy dziecko się usprawiedliwia: nie będę na Mszy szkolnej, bo mam takie czy inne zajęcia w tym czasie. Ale cieszy też, że coraz więcej rodziców bierze to pod uwagę. Jesteśmy im za to serdecznie wdzięczni! bo coraz wyraźniej widać, jak łatwo można oddzielić, czy wręcz wyeliminować z życia wiarę, troskę o sprawy Boże. Wszystkim: Rodzicom i Nauczycielom, Katechetom, dzieciom i młodym, życzymy tego, o czym mówi św. Paweł, by szkoła pomogła nam w tej przemianie i odnawianiu umysłu. **[prob]**

Nasze dzieci – nasi uczniowie

Niektóre mamy, już pod koniec wakacji wzdychały: ?o! żeby już się zaczął ten rok szkolny?, bo ciężko im było wytrzymać ze znudzonymi dziećmi w domu. Więc rok szkolny się zaczął, na dobre. Ale przecież czas szkoły nie jest czasem wakacji dla rodziców. To czas zdwojonych wysiłków. Czas towarzyszenia dzieciom w drodze do szkoły, czas wspólnego odrabiania trudnych zadań, czas pocieszania gdy dziecko czegoś nie potrafi zrozumieć, gdy staje wobec trudnych wymagań. Już pomijamy sprawę kosztownych wydatków: na książki, na składki, na to i jeszcze na tamto. Nikt przecież nie odważy się

powiedzieć: moje dziecko jest moim dzieckiem w domu, a uczniem nauczycieli w szkole. Nasze dzieci są jednocześnie naszymi dziećmi i naszymi uczniami. A i chcielibyśmy żeby w szkole były traktowane przez nauczycieli z taką miłością i z takim oddaniem, z jakim traktuje się własne dzieci. Niestety, zdarzają się sytuacje, że przestaje normalnie funkcjonować i pojęcie dziecka i pojęcie ucznia, tam gdzie traci swoje znaczenie albo zostaje podważone pojęcie rodzica i nauczyciela. Wtedy w to miejsce zaczyna wchodzić pojęcie kuratora, policjanta, wychowanka, a nawet prokuratora. Nasze dzieci są również, w pierwszym rzędzie, naszymi uczniami. Jeden z Ojców Kościoła powiedział o Matce Najświętszej, że była Matką Syna Bożego, ale i Jego pierwszą uczennicą. Te słowa w jakiś sposób odnoszą się do każdego z nas. Każdy z nas, bez względu na wiek i pełnione funkcje, jest i jednym i drugim. Jesteśmy dziećmi naszych rodziców i także całe życie jesteśmy uczniami. Jesteśmy dziećmi jednego Ojca, a Pan Jezus nazywa nas wszystkich swoimi uczniami. Zależy nam na tym, żeby nasze dzieci były w dobrych rękach nauczycieli. Ale również nauczycielom o wiele łatwiej pracuje się z takimi dziećmi, które są w dobrych rękach dobrych rodziców. Myślę, że te nasze dzieci mają wielki komfort posiadania i jednego i drugiego. Mają i dobrych, mądrych rodziców i mądrych, dobrych, oddanych im nauczycieli. I przez jednych i przez drugich są traktowane jak własne dzieci i jak uczniowie. Jak wiele w tych naszych dzieciach widać szczerego oczekiwania względem nas, dorosłych. Oczekują od nas byśmy byli dla nich jak kochający rodzice i jak wymagający nauczyciele. To oczekiwanie należy do istoty dziecka, jest jego prawem: mieć kochających, oddanych rodziców i równie oddanych, mądrych nauczycieli. Nasze dzieci są piękne, otwarte na wszystko, co zechcemy im dać. Oby mogły doczekać się od nas tego, co najlepsze.

Wakacje

Dla jednych za wcześnie, dla innych za późno. Dla wielu obojętnie, bo szef i tak urlopu nie da. Czas tak szybko ucieka, że nawet wakacje nas zaskakują. Poza tym ta powódź i w ogóle ta pogoda sprawiły, że lato zaczęło się zbyt nagle, choć tak na dobrą sprawę ciągle jeszcze nie może się zacząć. Więc co tu robić? Rezygnować z wakacji, to ciężki grzech. A jeszcze cięższy lekceważyć odpoczynek i rozpaczliwie walczyć. Bo nikt za nas nic nie robi – mówimy. A kto powiedział, że my musimy zrobić wszystko i od razu?! Najpierw spójrz za siebie, jak wiele dobrych rzeczy dokonałeś. Spójrz, jak wiele wysiłku wkładasz w to, co robisz. Niby chodzisz tylko do pracy codziennie. A w domu? Praca, rozmowy z dziećmi, w niedzielę do kościoła, i te nasze myśli, którymi usiłujemy na raz wszystko ogarniać, prawie jak Bóg. Jednocześnie wykonujemy wiele rzeczy. W pracy myślimy o domu, w domu myślimy o pracy. W drodze myślimy o jednym i o drugim. Trudno nam się oderwać od wszystkiego. Chcielibyśmy wszystko zrobić jak najlepiej. Być całkowicie i dla dzieci i dla męża i dla szefa. I tak naprawdę jesteśmy tylko po trosze dla wszystkich. Bo jesteśmy tylko ludźmi. Nawet maszyna się psuje, nawet koniowi trzeba dać odpocząć. I człowiekowi należy się odpoczynek, jeśli nawet Stwórca odpoczął po trudach stwarzania świata. Sprawa jest jasna. Wielkim grzechem jest Leserstwo, obijanie się, ale równie wielkim wściekły pracoholizm. Pan Jezus jest naszym najlepszym, najmądrzejszym Nauczycielem, również gdy idzie o odpoczynek, i to niekoniecznie od razu o ten wieczny odpoczynek. Sam często chodził na miejsce osobne i równie często zachęcał do tego swoich uczniów. Idźcie na miejsce osobne i odpocznijcie nieco. To odchodzenie na miejsce osobne jest warunkiem ludzkiego istnienia. Pan Jezus odchodził na miejsce osobne, by porozmawiać ze swoim Ojcem, by się pomodlić. Odchodził, by pozbierać myśli, by się uspokoić, by zaczerpnąć sił. I do tego samego zachęcał swoich uczniów. Nawet wtedy, gdy całe tłumy cisnęły się do nich. Nawet wtedy,

gdy im się wydawało, że są niezastąpieni i że nikt za nich nic nie zrobi; i że każda chwila wytchnienia będzie dla nich chwilą straconą. Trzeba umieć odchodzić na takie miejsce osobne, tak jak się idzie do solidnej pracy. Niekoniecznie daleko, do Grecji, czy do jakiejś tam Chorwacji, ale nawet do Studzionki – rowerem, czy do młyna w głębokim lesie, w Chróścicach. A może do pobliskiego Ołomuńca albo do Panny Maryi Pomocnej w Złatych Horach, czy nawet na Górę św. Anny. Albo do pięknego Wrocławia, czy może do Kutnej Hory, blisko Pragi. By wrócić zupełnie nowym, odświeżonym. Otwartym na życie, które jest piękne, że warto żyć i pracować. Do Opoła?! Nie!!! Bóg zapłać. Za?.. blisko! **[prob]**